Rok V. Sobota dnia 2 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 28

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Pierwszemu Obywatelowi Państwa

w hołdzie czci i miłości.

W dniu dzisiejszym ze wszystkich stron płyną życzenia długich lat życia i zdrowia ku tej czczonej przez cały Naród pięknej i wyniosłej postaci, ubezpieczonej nazawsze w dziejowem sercu narodu polskiego.

Jakaś symboliczna, niemal prorocza gra przypadku ukryta była w tem, że P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski przyszli na świat w jednym i tym samym miesiącu grudniu roku 1867.

Obydwaj w młodości hołdowali jednym i tym samym górnym ideałom, obydwaj w młodych latach sercem całem i duszą całą poślubili sprawę cierpiącego proletarjatu i obydwaj, według pięknego wyrażenia Kaden-Bandrowskiego, „walkę o chleb podnieśli do wyżyny walki o dzieje", walki o wyjarzmienie ojczyzny z trumiennego wieka niewoli.

Dzisiejszy dostojny solenizant od najwcześniejszych lat młodości w sercu swem miał tylko dwie miłości: Ojczyznę i naukę. W roku 1892 zmuszony był ujść na długoletnią emigrację i powrócił do kraju, jako uczony o europejskiej sławie. Zbyt znane są zasługi naukowe P. Prezydenta, aby trzeba było je przypominać szerokim kołom inteligencji. Jego prace w dziedzinie fabrykacji syntetycznego azotu, z techniki wysokich napięć, przysporzenie Zagłębiu Borysławskiemu olbrzymich ilości ropy, przydatnych do dalszej przeróbki i wreszcie epokowe zasługi, które oddał On krajowi, jako kierownik zdewastowanej przez Niemców Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, oto w lapidarnym skrócie „stan służby" P. Prezydenta na polu nauki, oto trudy i zasługi, któremi On, potomek starego rodu szlacheckiego, wielce zasłużonego w dziejach polskiego orężnego dobijania się do bram wolności, potomek uczestników Insurekcji Kościuszkowskiej i bohaterów Powstania Listopadowego i syn jednego z najdzielniejszych dowódców partyzanckich w roku 1863. — nieśmiertelnemi zgłoskami wpisał się do herbarza złotej szlachty ludzkości.

To też w historycznym maju 1926 r. Marszałek Piłsudski wyrzekł znamienne słowa: „Jemu najchętniej udzielę swej pomocy i rady, jemu zaufam i będę współpracował z nim. Bo wiem, że nie da się on wepchnąć w ramy jakiejkolwiek doktryny".

P. Prezydent Mościcki nie zawiódł zaufania swego starego towarzysza broni rewolucyjnej i wiernie dotrzymywał mu pola we wszystkich odnowicielskich pracach i poczynaniach w kierunku naprawy Rzeczypospolitej.

Ten Wielki Człowiek, najpiękniejsza i największa, obok Marszałka Piłsudskiego postać nowych dziejów Polski, przez całe życie szedł przebojem prawdy i pracy i historja na swym pergaminie umieści Jego imię w blasku niemierzchnącej sławy, jako jednego z najzasłużeńszych twórców renesansu życia polskiego, który w groźnej godzinie przełomu podał pomocną dłoń Marszałkowi Piłsudskiemu i wiernie idzie z Nim ramię przy ramieniu ku chwale i wielkości Polski.

m. ł.

Nie będzie daniny szkolnej!

Sensacyjna niespodzianka na komisji budżetowej Sejmu.

WARSZAWA. Ostatni dzień dyskusji budżetowej w komisji sejmowej skupił wielkie zainteresowanie i to zupełnie uzasadnione: mowa generalnego referenta budżetu, posła Bogusława Miedzińskiego, stanowi ważne zdarzenie polityczne i skupia całą uwagę nietylko posłów, ale i najszerszych rzesz społeczeństwa.

Ponadto wczoraj zaszedł bardzo interesujący wypadek: z preliminarza budżetowego została skreślona kwota 18 milj. zł. T. zw. „danina szkolna" nie zostanie wprowadzona!

Jak wiadomo, budżet Ministerstwa Oświaty został o 18 milj. zł. zredukowany. Początkowy projekt, aby brak ten powetować wprowadzeniem drobnych opłat w szkołach na t. zw. „pomoce naukowe" — został zaniechany. Natomiast miał być wprowadzony nowy podatek od mieszkań, który w sumie 18 milj. służyć miał szkolnictwu.

Obecnie zostaje i ta myśl poniechana.

×

Zaczęło się wczorajsze posiedzenie od t. zw. „trzeciego czytania".

Trzy wnioski, zmieniające sumy budżetu, wpłynęły do komisji.

Pierwszy z nich powiększa budżet Prezydjum Rady Ministrów o 30.000 zł. Chodzi o ustanowienie w Najw. Trybunale Adm. osobnego senatu dla załatwiania spraw rent inwalidzkich. Jest to bardzo słuszne zarządzenie, bo wskutek przeciążenia sędziów inwalidzi zbyt długo musieli czekać na załatwianie swych spraw, gdy odwoływali się do Najw. Trybunału Adm. o lepszy wymiar swych rent.

Drugi wniosek powiększa budżet Sejmu o 45.000 zł. Jest to nadzwyczajny wydatek jednorazowy na poprawienie akustyki sali. Również bardzo słuszne zarządzenie.

Najważniejszy był jednak trzeci wniosek. Uzasadniał go referent generalny budżetu, pos. Miedziński.

„W związku z wyrażonemi tu z różnych stron opinjami oraz z przebiegiem całej dyskusji, wziąłem na siebie inicjatywę zwrócenia się do rządu z propozycją pewnej zmiany, a mianowicie doszedłem do wniosku, że przewidywane pokrycie części wydatków Ministerstwa Oświaty, przez rozbudowę funduszu i wprowadzenie daniny szkolnej jest rzeczą nieodpowiednią.

Danina w proponowanej nam konstrukcji i jako rozbudowa funduszu i jako nowy podatek, który nie wydaje się celowym w związku z sytuacją obecną, jest pokryciem niewskazanem.

Otrzymałem zgodę na wniosek mój, ażeby skreślić daninę szkolną.

W tej chwili spowoduje to konieczność powiększenia preliminowanego niedoboru budżetowego, a od rządu i pana ministra skarbu przyjąłem do wiadomości, że ewentualnie jeszcze w toku dyskusji nad budżetem rząd zastrzega sobie możność pokrycia niedoboru szczególnie w granicach tych 18 milj., na które poprzednio była przewidziana danina szkolna w ten sposób, że rząd wskaże nam inne środki pokrycia tych wydatków, wyłączając je z pod ogólnej formuły, że niedobór będzie pokryty w drodze operacyj finansowych, lub też z rezerw skarbowych".

×

Po przyjęciu tych trzech wniosków komisja przeszła do obrad nad „ustawą skarbową", którą przyjęto.

Hołd młodzieży szkolnej P. Prezydentowi R. P.

WARSZAWA. — Wczoraj o godz. 21 w południe odbyło się uroczyste złożenie życzeń imieninowych przez młodzież szkolną P. Prezydentowi Rzplitej.

Na dziedziniec Zamkowy przybyły delegacje młodzieży wszystkich szkół państwowych i prywatnych, średnich i zawodowych oraz szkół powszechnych z pocztami sztandarowemi i orkiestrami. Do zgromadzonej młodzieży wyszedł P. Prezydent w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. W chwili, gdy P. Prezydent wychodził ze swych apartamentów orkiestry szkolne odegrały hymn narodowy. W imieniu młodzieży przemówił uczeń szkoły im. Władysława IV Mańkowski, składając P. Prezydentowi hołd i serdeczne życzenia imieninowe oraz wznosząc okrzyk na Jego cześć. Okrzyk ten młodzież podchwyciła z entuzjazmem. Następnie P. Prezydent przeszedł przed szpalerem pocztów sztandarowych. Skolei chóry młodzieży odśpiewały pieśń, ułożoną na cześć P. Prezydenta oraz „Pierwszą Brygadę".

O godz. 13-ej przybyły na dziedziniec zamkowy delegacje harcerzy. W imieniu harcerzy złożył hołd i życzenia imieninowe P. Prezydentowi ks. Mauersberg.

Wielka afera węglowa

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

SOSNOWIEC. — W Zagłębiu wykryto wielką aferę węglową, której głównymi filarami są: inż. Jan Baron, technik górniczy Stanisław Kozierowski z Katowic, obaj współwłaściciele kopalni „Małgorzata", Załma Stawski z Dąbrowy oraz Wolf Ehrlich z Będzina, b. właściciele tejże kopalni.

Wymienieni zatrzymani zostali przez władze śledcze na polecenie prokuratora za nadużycia przy odstępowaniu wagonów kolejowych, których mieli określony kontyngent. Trzej inni: Chaim Majtlis, znany przemysłowiec z Niwki, Włodzimierz Banaszkiewicz, urzędnik Tow. francusko polskiego w Strzemieszycach oraz Wiktor Rzepkiewicz z Kazimierza zajmowali się sprzedażą węgla, korzystając z odstąpionych im przez poprzedników wagonów kolejowych.

Atak Japończyków na Mongolję.

SZANGHAJ. — Podczas gdy ucichły tarcia japońsko-chińskie przynajmniej chwilowo, przedsięwzięli Japończycy natarcie na innej widowni, mianowicie na zachodniej granicy mandżurskiej przeciw Mongolji.

Wojska japońskie i mandżurskie zaatakowały wojska mongolskie na północ od jeziora Boi i wykonały trzy ataki. Mongołowie opierali się przez dwie godziny, lecz ponieśli wielkie straty i musieli się cofnąć.

Wojska japońskie i mandżurskie obsadziły potem Khalkamiao. Nowa ofensywa japońska nie była dla kół chińskich niespodzianką.

Śledztwo w sprawie morderstwa inż. Formisa.

PRAGA. — W związku z zamordowaniem emigranta niemieckiego inż. Formisa policja praska aresztowała kelnera hotelu w Zanorzi, nazwiskiem Flieger, który jest podejrzany o współdziałanie z mordercami. Podejrzenie to wydaje się być uzasadnione, ponieważ Flieger, który był świadkiem mordu, zawiadomił właściciela hotelu o dokonanej zbrodni dopiero w 9 godzin po zabójstwie. Pogłoski, że uczestniczka morderstwa Edyta Karlsback została ciężko ranna podczas walki z Formisem i że towarzysze podróży dobili ją w drodze, ponieważ utrudniała im ucieczkę, kursują coraz uporczywiej. Pewna kobieta znalazła w Mołdawie zakrwawioną chustkę, która należy do zamordowanej.

Premjer Goering u Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. Premjer pruski Goering w drodze powrotnej z Białowieży do Warszawy zatrzymał się wczoraj na kilka godzin w Warszawie.

W ciągu popołudnia p. premjer Goering złożył kurtuazyjną wizytę p. Marsz. Piłsudskiemu.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Senatu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. marszałek zawiadomił Izbę o zrzeczeniu się przez sen. Jana Kołłątaja Srzednickiego (BB) mandatu senatorskiego. Senat uznał mandat za wygasły.

Senat przyjął następujące ustawy: o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych, o oznaczaniu wagi na ładunkach, przewożonych na statkach, o przyznaniu obligacjom m. Warszawy praw papierów pupilarnych.

Na tem obrady zakończono.

Łódź zamarła

spowodu grypy.

ŁÓDŹ. W ostatnich dniach zanotowano w Łodzi ogromny wzrost natężenia zachorowań na grypę, tak, że obecnie można mówić o prawdziwie epide-

micznym charakterze tej choroby w Łodzi.

Grypa zdekompletowała silnie personel biurowy, załogi fabryczne. nie oszczędziła też szkół średnich i powszechnych. W każdym domu łódzkim jest kilku lub kilkunastu chorych na grypę.

Śmiertelnych wypadków w związku z zachorowaniem na grypę narazie nie notowano.

Walka o 40-godzinny tydzień pracy.

GENEWA. Delegaci włoscy oświadczyli w radzie administracyjnej międzynarodowego Biura Pracy, iż zastosowanie 40 godzinnego tygodnia pracy pozwoliło Włochom zatrudnić do 19 b. m. 177.511 bezrobotnych.

Rada debatuje obecnie nad wyborem tych gałęzi przemysłu, w których mógłby być zastosowany 40-godzinny tydzień pracy.

Zamordował 2 synów i sam popełnił samobójstwo.

WILNO. Robotnik fabryki tektury w Olkienikach 30 letni Wiktor Cieślak zamordował poderżnąwszy gardła, dwóch swoich synów, 3-letniego Jana i 6 letniego Henryka, poczem popełnił samobójstwo. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa — prawdopodobnie manja prześladowcza.

Masowe morderstwo.

LUBLIN. We wsi Strzyżowo pow. Hrubieszowskiego nocy dzisiejszej dokonano masowego morderstwa. Do mieszkania Grzegorza Korzeniowskiego dostał się nieznany narazie sprawca, który strzałami z rewolweru zabił Korzeniowskiego, jego żonę Marję i syna Stefana. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Wyrok na Rudrofa.

ZŁOCZÓW. W procesie Stanisława Rudrofa i inż. Golinowskiego, oskarżonych o oszustwa przy dostawach progów kolejowych, zapadł wyrok,mocąktórego Rudrof skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez 10 lat oraz 25 tys zł. grzywny. Inż. Golinowski skazany został na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Wydalenie „pogan germańskich" z Reichswehry.

BERLIN. Na mocy rozkazu wydanego przez ministerstwo Reichswery mają zostać zwolnieni ze służby wszyscy ci żołnierze i oficerowie. którzy wystąpili z kościoła katolickiego lub ewangielickiego, celem hołdowania wierze nordyckiej, a także i w przyszłości nie będą przyjmowani do Reichswehry osoby, będące wyznawcami kościoła niemieckiego lub też nordyckiego ruchu religijnego. W ten sposób zademonstrowała Reichswera brak wszelkiej łączności z partją narodowo-socjalistyczną.

Tajne głosowanie w Sowietach.

MOSKWA. Podczas wczorajszego posiedzenia kongresu Sowietów, prezes rady komisarzy ludowych federacji zakaukaskiej Musabekow zgłosił rewelacyjny wniosek o wprowadzenie w Związku sowieckim tajnego głosowania przy wyborach do Sowietów.

Wedle zapowiedzi z wiarygodnego źródła, referat sekretarza CKW. ZSRR., Jenukidze w sprawach konstytucyjnych, figurujący jako stały punkt porządku dziennego kongresu zapowiada się nadzwyczaj sensacyjnie.

Potworne skutki zabawy dynamitem.

BUKARESZT. W mieszkaniu pewnego górnika w gminie Dersita bawiło się się troje dzieci podczas nieobecności rodziców nabojem dynamitowym. W pewnej chwili jedno z dzieci rzuciło granat do pieca.

Momentalnie nastąpiła eksplozja; wskutek której dom cały wyleciał w powietrze, Dzieci wskutek eksplozji zostały dosłownie rozszarpane. Gdy nieszczęśliwi rodzice wrócili do domu, zastali już tylko dymiące zgliszcza swego domu, oraz zwęglone szczątki swych dzieci. Matka na ten straszny widok popadła w obłęd.

Skutki wielkiej powodzi w Turcji.

STAMBUŁ. Poziom rzek, które wylały w Tracji w okolicach Adrjanopola, powoli obniża się. Nawiązana już została komunikacja z kilkoma wsiami, które były całkowicie odcięte od świata. Naprawa linji kolejowej, idącej ze Stambułu na zachód, uszkodzonej przez powódź, potrwa około miesiąca. Częściowe uruchomienie komunikacji kolejowej spodziewane jest najwcześniej za dwa tygodnie. Do tego czasu komunikacja dla pasażerów, jadących z Europy lub do Europy odbywać się będzie autobusami od granicy bułgarskiej do Adrjanopola. W Stambule nie otrzymano od trzech dni żadnej poczty zagranicznej.

Powstańcy urugwajscy pobili wojska rządowe.

MONTEVIDEO. Wczoraj rano stoczyły wojska rządowe w pobliżu Casupo Floryda bitwę z oddziałem powstańczym, liczącym 500 ludzi.

Powstańcy urugwajscy jakoby zadali klęskę wojskom rządowym, zdobywając 80 karabinów ręcznych oraz kilka karabinów maszynowych.

Rząd argentyński wysłał 4 krążowniki do ujścia rzeki Urugwaj, ażeby nie dopuścić do wzmocnienia oddziałów powstańczych przez nowe posiłki.

Sztuczny witamin B.

N. JORK. Profesor uniwersytetu Columbji, Robert Wiliams wykrył obecnie atomiczną strukturę witaminu B, wskutek czego w najbliższym czasie oddany będzie lekarzom do dyspozycji skuteczny środek przeciw zaburzeniom systemu nerwowego. Witaminu B. używa się już teraz do leczenia dementia praecox.

Odnalezienie transportu złota.

PARYŻ. W pobliżu Oisemont w departamencie Somme włościanka znalazła wczoraj rozbitą skrzynkę drewnianą, o czem niezwłocznie zawiadomiła żandarmerję. Stwierdzono, iż skrzynka ta stanowiła opakowanie ładunku złota, przesłanego w ub. tygodniu z Londynu do Paryża. Podczas burzy drzwi samolotu otworzyły się i drogocenny pakunek wypadł. Przypuszczano, iż złoto wpadło do morza i nie liczono się nawet z możliwością odzyskania straty. Znaleziona na polu w departamencie Somme skrzynka była rozbita i pusta. Po długich poszukiwaniach żandarmerja poczęła rozkopywać zamarzłą ziemię w tem miejscu. Na głębokości 70 cm. natrafiono na pierwszą sztabę złota. Wkrótce potem wydobyto 9 dalszych sztab, których wartość wynosiła przeszło 60 tys. funtów szterlingów.

Dr. BRAM.

WCZEŚNIE rozpoznana gruźlica płuc JEST ULECZALNA.

Pokutuje jeszcze dzisiaj fałszywe mniemanie wśród szerokich warstw społeczeństwa, że gruźlica płuc jest nieuleczalna, wówczas, gdy medycyna współczesna stoi na stanowisku, że gruźlica płuc jest uleczalna. Ta duża różnica pojęć wynika z tego, że medycyna opiera się na podstawowych zasadach istoty gruźlicy i walki z nią, gdy społeczeństwo fałszywie interpretuje wyniki tragicznie zakończonych wypadków gruźlicy.

Snać szeroko prowadzona propaganda walki z gruźlicą niedostateoznie przenika do świadomości szerokiego ogółu, który jakby z pewnem niedowierzaniem odnosi się do tego, co świat lekarski mówi i pisze o gruźlicy.

Jest rzeczą bezsprzecznie ustaloną i potwierdzoną statystycznie, że w krajach zachodnich, stojących na wysokim poziomie kultury, jak w Anglji, Holandji, Szwecji, Niemczech i in. dzięki szeroko prowadzonej akcji higjeny społecznej, profilaktyce (zapobieganiu) i należycie postawionej walce z gruźlicą, ta dziesiątkująca ludzkość choroba spadła miejscami do 1/5 części pierwotnych swoich ofiar.

Nie jest więc to gołosłowne twierdzenie ze strony lekarskiej o uleczalności gruźlicy.

Jeżeli jednakże wyniki u nas nie są tak pomyślne, jak w innych krajach zachodnich, to przyczyny tego stanu należy szukać nie w istocie samej choroby, lecz w niedostatecznem uświadom eniu społeczeństwa i w sposobach walki z tą chorobą.

Należy sobie przedewszystkiem uświadomić, że gruźlica płuc powstaje z zarażenia się jednej osoby od drugiej względnie od otaczających chorego przedmiotów, jak kurz i pył, nasycone mikrobami, a unoszące się w powietrzu, którem oddychamy lub też od rzeczy, będących w codziennym użytku chorego na gruźlicę. Zarażona gruźlicą jednostka nie wykazuje odrazu objawów ciężkiego schorzenia, a reaguje na to zakażenie bardzo dyskretnie, chory taki ni stąd, ni zowąd czuje lekkie niedomaganie, jakieś niewyraźne dreszczyki, czasami lekko zakaszle, a wszystkie te objawy są tak niewyraźne, że uchodzą nawet często uwagi lekarza-praktyka.

Takie objawy są często rozpoznawane jako t. zw. grypy lub zwykłe przeziębienia, a w istocie są nieraz zwiastunem rozpoczynającej się skrycie choroby gruźliczej.

Jeżeli po takiej t. zw. grypie następuje pozorna poprawa, zostaje uśpiona czujność chorego i jego otoczenia, a nawet i lekarza. Bywają wypadki kilkakrotnego ponawiania się takiego ataku, a mimo to mówi się uporczywie o powtarzającem się przeziębieniu, o grypie, a w najlepszym wypadku o skłonności do różnych katarów oskrzelowych, gdy tymczasem proces gruźliczy posuwa się naprzód.

Zakażony jadem gruźliczym organizm czyni ze swojej strony wysiłek zwalczania choroby, która znowu chce organizm przemóc, a w tej często nierównej walce zwycięża mikrob gruźliczy, czyniący powoli duże spustoszenia w płucach.

Jesteśmy w stanie przeciwdziałać temu stanowi rzeczy, jeżeli wcześnie poznamy wroga, medycyna bowiem współczesna posiada dostateczny arsenał środków obronnych, mogących nietylko wstrzymać rozwój tej choroby, ale nawet położyć jej kres t. j. takiego chorego wyleczyć.

Sprawa wczesnego rozpoznania gruźlicy płuc jest zadaniem lekarza praktyka, świadomego tego, że częstokroć podłożem powtarzających się przeziębień czyli t. zw. grypy, a nawet nieraz t. zw. tyfusu szczególnie w ośrodkach fabrycznych i przemysłowych lub innych zbiorowiskach jest zarazek gruźlicy.

W celu łatwiejszego ustalenia wczesnych stanów chorobowych gruźlicy medycyna nie ustała i nie ustaje w poszukiwaniu metod rozpoznawczych, to też dzięki tym wysiłkom rozporządzamy dzisiaj obok badań klinicznych, takiemi metodami, jak: reakcja naskórna Pirqueta, reakcją krwi Biernackiego, badaniem plwociny na laseczniki Kocha, no i prześwietleniem promieniami Roentgena.

Jeżeli którakolwiek z tych metod w początkowym okresie choroby nieraz zawodzi, to w każdymbądź razie nieomylną jest prawie metoda prześwietlania, najmniejsze bowiem ognisko gruźlicze w płucach jest rentgenologicznie uchwytne.

Ale zaznaczyć trzeba, że uchwycenie choroby w początkowem stadjum drogą prześwietlania zależne jest od wprawnego oka specjalisty-rentgenologa, a nie lekarza-praktyka, nie posiadającego dostatecznej wprawy w tej dziedzinie.

W początkowym okresie choroby lekarz-rentgenolog znajduje pierwotne ogniska w tkance płucnej lub w gruczołach oskrzelowych, co daje dopiero możność lekarzowi-praktykowi skierować leczenie na właściwe tory, rokujące dobre wyniki dla chorego. Byłoby mo-że rzeczą przesadną prześwietlać każdego chorego, wykazującego nieokreślone objawy, o jakich wspomniano wyżej, ale jest rzeczą znowu niedopuszczalną zaniedbania tej metody w odpowiednich wypadkach i we właściwym czasie.

Rodzaj i sposób leczenia wszelakiej postaci gruźlicy płuc nie dadzą się ująć w ramki szablonowe, wchodzą tutaj w grę ogólne warunki higjeniczne i materjalne chorego, jego osobowość czyli t. zw. konstytucja organizmu i inne, a o tem wszystkiem winien zadecydować ordynujący lekarz.

W jednym wypadku stosuje się leczenie w szpitalu, w innem leczeniu w specjalnym zakładzie sanatoryjnym, w innym zaś wypadku wystarczy odosobnienie chorego w domu, leczenie więc, jak widzimy, chorego na gruźlicę musi być traktowane indywidualnie, a to daje rękojmię jaknajlepszych wyników dla chorego.

Zdarzają się nieraz wypadki rozno sicieli gruźlicy, którzy mało wiedzą o swej chorobie i zarażają najbliższe otoczenie, co często utrudnia odszukanie źródła zarazy.

To też w niektórych krajach zachodnich, jak w Holandji, Szwecji i in. wprowadzono przymusowe prześwietlanie promieniami Roentgena dzieci w szkołach, a nawet nowowcielonych do wojska żołnierzy, w tych bowiem zbiorowiskach najłatwiej szerzy się gruźlica. Byłoby oczywiście rzeczą niezmiernie pożądaną zaprowadzenie tego systemu i u nas.

O ile w leczeniu wcześnie rozpoznanej gruźlicy płuc medycyna święci tryumfy, o tyle bezsilną jest często w wypadkach zaniedbanej i daleko posuniętej sprawy chorobowej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 2 lutego. NMP. Gromnicznej
Niedziela 3 lutego Błażeja b. m.
Poniedziałek 4 lutego. Ansgarego.
Wschód słońca o g. 7,19. Zachód o g. 16,37.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja, Narutowicza.
W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Swięto Matki Boskiej Gromnicznej.

Żeby zrozumieć znaczenie święta Oczyszczenia Najśw. Panny, zwanego u nas świętem Matki Boskiej Gromnicznej, trzeba sięgnąć do pierwotnych dziejów żydowskiego narodu.

W czasie powrotu Żydów z Egiptu do Palestyny, Mojżesz, nadając z rozkazu Bożego nowe prawo, postanowił, że do służby świętej będzie odtąd na stałe przeznaczone pokolenie Lewi. Ponieważ dawniej pierworodny syn spełniał w rodzinie obowiązki kapłańskie, więc na rodziców, po urodzeniu pierworodnego syna, nałożył obowiązek złożenia okupu na rzecz Lewitów. Nadto każda niewiasta po urodzeniu dziecka obowiązana była udać się do świątyni dla oczyszczenia się za poczęcie dziecięcia w grzechu pierworodnym, po upływie czterdziestu dni.

Aż do tego czasu nowonarodzone Dziecię, pod opieką Najśw. Panny i św. Józefa, pozostawało stosownie do prawa, na miejscu, w betlejemskiej grocie.

Jako ludzie ubodzy, Marja i Józef nie złożyli na ofiarę w świątyni jerozolimskiej baranków, ale parę gołębi. Mędrcy królowie przybyli dopiero po Ofiarowaniu (choć ich święto wcześniej obchodzimy), a złoto przez nich złożone przydało się w czasie ucieczki do Egiptu.

Sw. Łukasz pisze w swej Ewangelji: „A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Jej według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go do Jeruzalem, aby go stawili Panu... A oto był człowiek w Jeruzalem, którego imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiej, a Duch św. był z nim. I zapowiedź był wziął od Ducha św., że nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego... A gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice jego... on wziął je na ręce swoje i błogosłowił Boga i mówił: Teraz puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego, gdy oczy moje oglądały zbawienie twoje".

Sw. Łukasz pisze dalej: „I była Anna prorokini, córka Fanuelowa z pokolenia Aser, ta była bardzo podeszła w leciech .. Ta też onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego".

Z okresu sztuki katakombowej nieznamy wyobrażenia tej uroczystości. Najdawniejsze pochodzi dopiero z V w.

Symeon przy Ofiarowaniu wyrzekł natchniony o Dziecięciu: „Swiatłość na objawienie pogan i chwałę ludu twego Izraelskiego". Od najdawniejszych wieków u wszystkich narodów w czasie uroczystości zapalano światła i rozniecano ogniska.

Gromnice, zwłaszcza we Włoszech, bywają artystycznie ozdabiane, gdy nasze wiejskie nieraz wykonuje niewprawna ręka, z nieczyszczonego wosku. Nazwa gromnic i samego święta jest czysto polska, n[illegible] indziej nieznana, a powstała od zw[illegible]aju zapalania tych świec w czasie burz[illegible] gromów, dla odwrócenia nieszczęścia. Gromnica w ręce człowieka umierającego, podtrzymywana przez któregoś z krewnych czy przyjaciół, oznacza, że wierny na sąd Boży stawia się z gorejącem światłem dobrych uczynków. W polskich domach, zachowujących tradycję, zawieszona bywa nad łóżkiem gromnica, skrzyżowana z palmą święconą na Niedzielę Palmową W wielu domach przechowują pamiątkowe gromnice, poświęcone w samym Rzymie, przez papieża, czy kardynała jego zastępcę. Gromnice zachowane w dobrym stanie, mogą być święcone corocznie.

Swięto Matki Bożej Gromnicznej należało zawsze w Polsce do uroczystszych. Odnoszą się do niego przysłowia: „Gromnica zimy połowica", a odnośnie do pogody: „Gdy na Gromniczną roztaje, rzadkie będą urodzaje", co oznacza, że po wczesnych odwilżach w tym okresie, przychodzi zwykle mróz i przewlekła zima, która zaszkodzić może ozimінom, bo jak inne przysłowie głosi: „Gdy na Gromniczną zdachu ciecze, zima się jeszcze odwlecze", to znów: „Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce".

W niektórych okolicach istnieje zwyczaj wypalania kopciem z zapalonej gromnicy monogramu Pana Jezusa, czy Najśw. Marji Panny.

Częstochowa ofiaruje swą cegiełkę na fundację im. gen. Pierackiego. Jak wiadomo, w Warszawie zawiązał się Komitet Fundacji im. gen. Bronisława Pierackiego, który celem uczczenia pamięci poległego na posterunku państwowym zasłużonego działacza niepodległościowego ufunduje szereg stypendjów jego imienia i zajmie się wydaniem jego dzieł i budową pomnika w Nowym Sączu, rodzinnem mieście zmarłego.

Częstochowa niezawodnie nie zechce pozostać w tyle za innemi miastami w tym zbiorowym akcie uczczenia świetlanej pamięci dzielnego żołnierza, który od najwcześniejszych lat młodości wiernie służył ojczyźnie i wreszcie doczekał się śmierci ze skrytobójczej ręki fanatyka.

Listy składek w najbliższych dniach zostaną nadesłane do przedstawicieli wszystkich sfer. Należy spodziewać się, że spotkają się one wszędzie z przychylnem przyjęciem. Ofiary na fundację im. gen. Pierackiego przyjmuje miejski wydział oświaty i kultury (Magistrat, pokój № 3).

Tymczasowa Rada Miejska w Częstochowie. Podobnie jak w swoim czasie oficjalny tytuł komisarza miasta uległ przemianowaniu na bezsprzecznie lepiej brzmiący i bardziej zgodny z charakterem pełnionych funkcyj na nazwę „tymczasowy prezydent miasta", tak z kolei obecnie „Rada Przyboczna przy tymczasowym prezydencie miasta" uległa przemianowaniu na „Tymczasową Radę Miejską".

Poczta w 2 dni świąteczne. — W związku ze zbiegiem dwóch kolejnych dni świątecznych, w sobotę 2 i niedzielę 3 b. m. wydane mają być zarządzenia o doręczeniu poczty.

W dniu 3 bm. mimo niedzieli przewidywane jest jednokrotne doręczenie korespondencji.

Budżet Funduszu Pracy w lutym. Uchwalony wczoraj preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na miesiąc luty przewiduje po stronie wpływów 2.717.215 zł. z tytułu składek za ubezpieczonych robotników oraz ustawowej dopłaty ze skarbu Państwa. Na zasiłki dla bezrobotnych robotników i ich przejazdy do miejsc pracy ustalono 4.056.500 zł. w przewidywaniu, że uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków Funduszu Bezrobocia będzie w lutym około 100.000 bezrobotnych robotników.

Szkolne schronisko wycieczkowe. Częstochowa co rok poczynając od wiosny odwiedzana jest przez liczne wycieczki szkolne, przybywające na Jasną Górę. W latach ubiegłych przybywająca do naszego miasta młodzież znajdowała nocleg w szkolnem schronisku wycieczkowem, które mieściło się w szkole powszechnej № 1 w domu przy ulicy 7 Kamienic № 11.

Ale z biegiem czasu schronisko to przestało wystarczać potrzebom stale wzrastającego ruchu wycieczkowego młodzieży.

Wobec tego Zarząd Miejski postanowił przenieść schronisko do bardziej obszernego lokalu szkoły powszechnej Nr. 14 przy ulicy Waszyngtona 62.

W tych dniach projekt ten uzyskał aprobatę Ministerstwa Wyznań Religijnych i na wiosnę schronisko w bardziej obszernej i odpowiedniej siedzibie rozpocznie nową kartę swej pożytecznej działalności.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. W niedzielę, 3 lutego, o godz. 17-tej, w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 18 odbędzie się wykład p. prof. B. Stali na temat: „Dzieje Jasnej Góry".

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

Doroczna zabawa prawników. W sobotę, 16 b.m., o godz. 22-giej w reprezentacyjnych salonach hotelu „Polonia" odbędzie się doroczna zabawa prawników.

Zabawę urządza Stowarzyszenie Prawników w Częstochowie dla swoich członków i wprowadzonych gości.

Zabawy prawników mają dostatecznie ustaloną renomę, jako najwytworniejsze karnawałowe zebranie towarzyskie. Tegoroczna zabawa również zapowia się doskonale. Komitet organizacyjny zabawy zaangażował jeden z najlepszych zespołów muzycznych.

To też należy się spodziewać, że w dniu 16 lutego na zabawie prawników zbierze się elita miejscowego społeczeństwa.

Zabawy dla dzieci w szkole p. Wigurskiej-Folfasińskiej. W dniach 2 i 3 lutego b. r. staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy szkole p. Z. Wigurskiej-Folfasińskiej odbędą się zabawy dla dzieci.

Dnia 2 lutego odbędzie się zabawa dla klas starszych i zaproszonych absolwentów szkoły. Początek o godz. 4 po poł. Wstęp 99 gr. wraz ze smacznym podwieczorkiem.

Dnia 3 lutego również o 4 po poł. odbędzie się zabawa dla dzieci młodszych. Wstęp tak dla dzieci, jak i dla starszych 49 gr.

Wszystkie dzieci czekają niespodzianki. Wprowadzeni goście mile widziani.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

93

skalistego lub wyłania się odsłonięty przez erozję płat utworów starszych.

Stojąc więc na wzgórzu Jasnogórskiem, jesteśmy w miejscu, gdzie schodzą się trzy obszary zupełnie różnego krajobrazu, odgraniczone z jednej strony morenami, z drugiej zaś — t. zw. kuestą, czyli krawędzią, która utworzyła się między opierającemi się erozji wapieniami jury białej i znacznie łatwiej poddającemi się niszczeniu iłami jury brunatnej.

Samo wzgórze Jasnej Góry stanowi oderwany płat wapieni, otoczony daokoła wychodniami ciemnych iłów jury środkowej.

Że białe skały, występujące na szczycie wzgórza, dawno zwróciły na siebie uwagę okolicznych mieszkańców, dowodzi sama nazwa „Jasnej" (użyta w sensie „białej") Góry, która istniała już przed założeniem klasztoru.

Wzgórzem jasnogórskiem ze względu na jego budowę geologiczną interesowano się oddawna. Zna ję już dobrze Pusch i wymienia w swej „Geognostische Bechreibung von Polen" z 1833 roku jako jedno z najbogatszych w skamieliny miejsc w jurze polskiej.

Odtąd większość geologów, pracujących nad formacją jurajską, prowadzi badania na Jasnej Górze, traktując ją jako jeden z najbardziej charakterystycznych punktów północnej części pasma Jury Krakowsko Wieluńskiej.

Jednak jako moment najważniejszy w dziejach badań geologicznych Jasnej Góry należy traktować rok 1887 — rok ukazania się pracy Bukowskiego o utworach jurajskich w Częstochowie.

Prace dawniejszych autorów: Puscha, Zejsznera, Roemera i Michalskiego ograniczają się do mniej lub bardziej zwięzłych opisów geol gji okolic Częstochowy na tle budowy całego pasma. Dopiero Bukowski, zachęcony pracami Roemera i Michalskiego, przystępuje do badań szczegółowych, których wynikiem była piękna, do dzisiejszego dnia mająca jeszcze bardzo dużą wartość, monografja stratygraficzna i paleontologiczna Jasnej Góry.

Z tą chwilą Jasna Góra (w literaturze często wymieniana jako Częstochowa) staje się punktem klasycznym nietylko dla okolic Częstochowy i dla całego pasma Krakowsko-Wieluńskiego, lecz nawet w znaczeniu europejskiem. Liczne dzieła Reusssa, Laubego, Neumayra, Teisseyre'a i innych z opisami faun jurajskich z okręgu krakowskiego, które ukazały się w siódmym i ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, ograniczają się do fauny balińskiej górnego batonu i keloweju. Bukowski kładzie główny nacisk na wyżej le-

Początek REDUTY STRAŻACKIEJ o godz. 22 w sobotę 2 lutego.

Jaką pogodę będziemy mieli w lutym? Według przepowiedni meteorologicznych w lutym przebieg pogody będzie następujący:

Pierwsza dekada (od 1 do 10 lutego): W pierwszej połowie niniejszego okresu zapanuje w Polsce pogoda przeważnie pochmurna z przelotnym opadem, miejscami zmienna z rozpogodzeniami. — W następne dni ogółem pogodniej z wyjątkiem około 7 i 10, gdzie okolicami zaznaczy się wpływ niżów, nadciągających z północnego zachodu.

Druga dekada (od 11 do 20 lutego): Dość pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu nieba z opadami w dniach od 12 do 17 i około 20 lutego. Poza tem zmienne z rozpogodzeniami. Ogółem większe zachmurzenie na północy kraju. Aura wietrzna zaznaczy się głównie na początku i końcu dekady.

Trzecia dekada (od 21 do 28 lutego): Rozpoczyna się przy pogodzie zmiennej i wietrznej z zanikającemi opadami. Następne dni przyniosą rozpogodzenia przy miejscowym chmurniejszym stanie nieba i spadek temperatury do lekkiego i umiarkowanego mrozu włącznie. Cieplej w dzień wskutek wzrastającego usłonecznienia. Około 21 i 26 wystąpią miejscowe zaburzenia atmosferyczne ze skłonnością do niepogody.

Dancing Związku Pań Domu. W sobotę 2 lutego b. r. w salonach hotelu Polonja staraniem Związku Pań Domu odbędzie się dancing. Cena 1.99. Strój dowolny. Bufet na miejscu. Orkiestra doborowa. Początek o godz 20.

Reduty Straży Ogniowej
dziś i dawniej.

W dniu jutrzejszym liczne korowody publiczności skierują się do Straży Ogniowej, aby spłacić daninę ustalonej tradycji, która obowiązuje wszystkich, którzy coś znaczą w mieście, do wzięcia udziału w reducie.

Reduty Straży Ogniowej posiadają 30-letnią już dawność. Nadługo przed wojną odbywały się one w Teatrze Zapałkiewiczów w domu przy ulicy Panny Marji 19, obecnie należącym do Komunalnej Kasy Oszczędności.

Były to huczne zabawy, które na dłuższy czas budziły z martwoty senną wówczas Częstochowę i pozostawiały bogate pokłosie różnych ploteczek i komentarzy.

Tak słynną była przygoda miłosna pewnego bogatego przemysłowca, który na reducie poznał czarującą maseczkę i od pierwszego wejrzenia rozkochał się w niej na zabój.

Pod takt upajających dźwięków Straussowskiego walca nastąpiła kulminacyjna scena wyznania, poczem miljoner w jakiejś zacisznej niszy, zdaleka od niedyskretnych spojrzeń, przycisnął maseczkę do wzburzonego łona.

I o zgrozo, nie poczuł rozkosznego falowania piersi niewieściej.

W tej samej chwili jakby z pod ziemi wyrosło kilkanaście osób, należących do spisku, i niefortunny donżuan omal nie padł rażony apopleksją na widok nieoczekiwanej metamorfozy uroczej niewiasty w przystojnego młodzieńca.

Zdarzało się również niekiedy, że małżonki, oburzone postępowaniem zbytnio rozflirtowanych mężów, na miejscu doraźnie karciły ich wcale nie symbolicznym policzkiem. Taki to oklask karzącego policzka wymierzony przez panią N. swemu mężowi, obudził rozgłośne echo w naszem mieście.

Na redutę Straży Ogniowej przyjeżdżali ziemianie z powiatu i dalszych okolic. Od południa z rozgłośnem trzaskaniem biczów zajeżdżały przed hotel Angielski dwu i czterokonne karety.

W roku 1911 doroczna reduta po raz pierwszy odbyła się w nowowybudowanej sali Straży Ogniowej.

Podczas okupacji niemieckiej i w następnych latach wojennych reduty uległy zawieszeniu. W okresie tym umysły ludzkie nie były zwrócone w kierunku zabawy. Całe społeczeństwo uginało się pod wszechwładną tyranją troski o kawałek chleba i o wprost fizyczne przetrwanie ciężkich czasów. Zresztą na szali dziejów ważyło się tyle dramatycznych zagadnień, że nikt wprost nie miałby odwagi zwołać wesołych wici karnawałowych.

I dopiero w roku 1922 reduty Straży Ogniowej po długiej przerwie zostały wznowione. Trudno opisać fantastyczny tłok i ten nastrój ogólnego rozbawienia, jaki panował na tej pierwszej reducie powojennej.

W konkluzji możemy zakomunikować, że jutrzejsza reduta zapowiada się świetnie, Komitet balowy ma wiadomości, że na redutę wybiera się wiele osób z Sosnowca, Zawiercia i innych pobliskich miejscowości.

MILJONERZY Z NAD POLSKIEGO MORZA.



Od chwili ostatniego ciągnienia Loterji Państwowej, od dnia, w którym padła główna wygrana: miljon złotych — cała Polska niezmiernie się interesuje, kto wygrał, co on robi i w jakich okolicznościach to się stało.

Podawaliśmy już ogólnikowe dane, dotyczące wybrańców fortuny. Obecnie udało się nam przeprowadzić ciekawą rozmowę z dwoma z nich, z dyr. Urbachem i p. Prowalskim. Obaj pracują w Gdyni, w znanej firmie importu owoców południowych.

— Los swój zawdzięczam — mówi p. Urbach — p. Prowalskiemu, który pracuje u mnie. Przyszedł raz do mnie w biurze i pyta, czy nie wziąłbym z nim do spółki losu. „Z panem chętnie” — odpowiadam i w ten sposób weszliśmy razem w posiadanie połówki numeru 72.420.

Pan Prowalski, b. miły starszy pan, posiadający zresztą już wnuków, przytakuje i opowiada z humorem:

— Niewiadomo, czy ja memu szefowi, czy on mnie przyniósł szczęście. Gram już oddawna na loterji i zawsze wierzyłem, że muszę wygrać. Gdy w ostatniem ciągnieniu nic nie wychodziło, pocieszał mnie p. Urbach, mówiąc, że czeka nas miljon. Pieniądze były mi b. potrzebne i jeszcze w przeddzień modliłem się na intencję mojej wygranej. Wygrałem. Dziś pójdę już na emeryturę po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy i cieszę się, że mam zabezpieczony byt dla siebie i dla całej rodziny.

Emerytura taka p. Prowalskiemu należy się w pełni. Natomiast p. Urbach, znany kupiec gdyński, zamierza zabrać się z jeszcze większą energją do pracy. Zeszłego roku stracił ogromną sumę na imporcie jabłek. Dziś importuje pomarańcze z Hiszpanji i usilnie stara się o uzdrowienie w tej gałęzi stosunków.

— Oczywiście, na loterji będę też zawsze grał — dodaje z uśmiechem.

Charakterystyczne jest, że obaj gracze dowiedzieli się o wygranej podczas pracy. Mieli jednak taki nawał roboty, że przez kilka dni nie mogli wybrać się do Warszawy po odbiór pieniędzy. Z chęcią pozwolili ogłosić swe nazwiska, twierdząc, że szczęścia nie należy ukrywać, ani go się wstydzić.

A poprobować szczęścia można nanowo, nabywając teraz los do 32-ej Loterji, której główna wygrana w IV-ej klasie wynosi miljon złotych.

94

żące warstwy dolnego oksfordu. W monografji swej do 2 nowych gatunków, opisanych z Jasnej Góry przez Roemera, Bukowski kładzie główny nacisk na wyżej leżące warstwy dolnego oksfordu. W monografji swej do 2 nowych gatunków, opisanych z Jasnej Góry przez Roemera, Bukowski dodaje jeszcze 15 nowych gatunków amonitów. Całkowita lista fauny, opisanej przez niego z Jasnej Góry, obejmuje około 150 gatunków.

Dzięki pracy Bukowskiego oksford dolny Jasnej Góry staje się na przeciąg wielu lat jednym z najlepiej opracowanych w Europie. Jego znaczenie podnosi jeszcze fakt, że występują tam bardzo obficie amonity, na których jest oparty podział jury na piętra i poziomy Dla badań szczegółowych jest więc fauna Jasnej Góry jedną z tych faun podstawowych, z któremi, chcąc określić wiek odnalezionych gdzieindziej warstw, porównywa się nowo zebrany materjał. Z tego też powodu dane o profilach i faunie Jasnej Góry trafiają do podstawowych podręczników geologji.

Późniejsze prace paleontologiczne, dotyczące faun z dolnego oksfordu Francji, Szwajcarji i Niemiec południowych, rozszerzyły znacznie naszą znajomość fauny tego poziomu. Wśród form opisanych przez Bukowskiego znaleziono wiele nowych gatunków przez niego nie wyróżnionych. Z drugiej strony stwierdzono duży zasiąg terytorjalny typowych gatunków jasnogórskich, odnajdując je w Jurze Szwajcarskiej, w dolinie Rodanu, w obrzeżeniu Zagłębia Paryskiego, w Jurze Szwabskiej, Frankońskiej i t. d.

Nie ustają jednak i dalsze badania na miejscu. Prace Kontkiewicza, Siemiradzkiego, Rebindera i Koroniewicza przynoszą dużo nowego materjału Szczególnie interesują się Jasną Górą dwaj ostatni badacze. Rebinder opisuje stąd typowy baton dla północnej części pasma. Koroniewicz zbiera obfitą faunę górnego keloweju. W ostatnich latach pracuje w tych okolicach Premik, a M. Wiśniewska zbiera materjały do monografji polskich Rhynchonellidae jurajskich. Wreszcie moje badania (niepublikowane) pozwoliły mi na podstawie szczegółowych studjów profili jasnogórskich przeprowadzić nowe rozpoziomowanie górnego batonu, keloweju i oksfordu

Taka jest w pobieżnym zarysie historja badań geologicznych na Jasnej Górze.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że jest to jedyny na obszarze jury polskiej punkt, gdzie warstwy dolnego oksfordu mają szereg opracowań stratygraficznych i piękną monografję paleontologiczną. Lista fauny zebranej na Jasnej Górze obejmuje blisko

Uroczystość Zw. Ogrodników. Zarząd Częstochowskiego Oddziału Centralnego Polskiego Związku Ogrodników w Warszawie z siedzibą przy ul. Najśw. Panny Marji 49 obchodu 3-ch lecie istnienia organizacji na terenie m. Częstochowy.

W związku z tem w niedziel 3 b.m. o godz. 10.30 odbędzie się nabożeństwo na dużym kościele w klasztorze na Jasnej Górze.

Narciarze pojechali. Ubiegłej nocy o godz. 4 m. 8, odjechała do Zwardonia grupa 35 narciarzy i narciarek. Na czele wycieczki stanął dr. Jaroń, przewodniczący oddziału miejscowego Polsk. Tow. Tatrz. Wycieczką kieruje inż. Art. Franke, grupę początkujących prowadzi instruktor p. Socha. Grupa zaawansowanych udaje się ze Zwardonia na zdobycie odznaki Górskiej. W wycieczce m. in. wziął udział sędzia Pol z małżonką. O wzmożonym ruchu narciarskim świadczy fakt, że mimo zarezerwowania miejsc dla wycieczki częstochowskiej, władze kolejowe zmuszone były dołączyć osobny wagon do zwiększonego składu pociągu, ponieważ już od Piotrkowa narciarze z innych stacyj zdobyli zarezerwowane miejsca, Nasza wycieczka zabawi w Zwardoniu 5 dni.

Peowiacki bal karnawałowy. — W sobotę, 9 b. m. cała doborowa publiczność Częstochowy bawi się na Peowiackim balu karnawałowym, w sali Rady Miejskiej, przy ul. Dąbrowskiego 14. — Wejście za zaproszeniami. Sala balowa efektownie udekorowana. Do tańca przygrywać będzie zespół orkiestry 27 p. p. Dochód z zabawy przeznaczony jest na cele oświatowe Związku.

Skazanie uczestników zajść antyżydowskich. W dniu 30 listopada 1932 r. w godzinach wieczorowych miasto nasze stało się widownią hałaśliwej hecy antyżydowskiej, mającej stanowić rzekomy odwet za zabójstwo we Lwowie studenta Grotkowskiego.

Szybka i energiczna interwencja policji po kilkunastu minutach położyła kres gorszącym zajściom i cała heca skończyła się na wybiciu szyb w herbaciarni Altmana w Alei Kościuszki oraz na pobiciu przechodniów Joska Franka i Dawida Orbacha.

W dniu wczorajszym rozegrał się epilog owych listopadowych zajść. Przed Sądem Okręgowym stanęło 19 osób, oskarżonych o udział w zajściach.

Akt oskarżenia ze szczególnym naciskiem podkreślił rolę 27-letniego Stanisława Bulskiego, ślusarza z zawodu oraz Wacława Lepartowskiego, którzy podżegali tłum do bicia żydów, przyczem najlepszą charakterystyką moralnej wartości prowodyrów zajść stanowi ta okoliczność, że obaj oni karani byli więzieniem za kradzieże; jeden z nich skazany był na 1 rok więzienia, drugi zaś na 8 miesięcy.

Jeden z oskarżonych Aleksander Marek na widok interwenjującej policji wznosił okrzyki „co to za policja, że broni żydów i nie pozwala ich bić".

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Terpiłowski, oskarżał viceprokurator Hausbrandt.

Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał, z wyjątkiem Jerzego Hazlera, który nie zaprzeczył, że uderzył laską Frenkla.

Sąd Okręgowy skazał Bulskiego i Lepartowskiego po 2 miesiące aresztu, Jana Zielińskiego, Jerzego Hazlera, Stefana Maklera, Aleksandra Marka i Marjana Majchra, na grzywnę po 20 zł., 9 oskarżonych uniewinnił. Co dotyczy Heronima Mularza i Zygmunta Walczaka, którzy na rozprawę nie stawili się, Sąd w stosunku do nich zmienił dotychczasowy środek zapobiegawczy na kaucję w kwocie 50 zł. i postanowił rozesłać za nimi listy gończe.

W związku z tą sprawą poszukiwany listami gończemi jest również i Mieczysław Grasek, od dłuższego czasu ukrywający się przed wymiarem sprawiedliwości.

Nowe książeczki, zmiany w korzystaniu z pomocy lekarskiej. — Nowy format książeczek członkowskich ubezpieczalni społecznych jest już zatwierdzony przez ministra opieki społecznej. Książeczki będą mniejsze od dawnych dowodów osobistych kas chorych. Oprawne w płótno, mają zawierać niejtylko fotografję żywicieli rodzin, lecz także ich dzieci poczęwszy od 14 lat. Przewidziane są dwa typy książeczek, różniących się barwą okładki: dla pracowników umysłowych i pracowników fizycznych.

Wprowadzenie nowych dowodów osobistych będzie połączone z uproszczeniem procedury przy korzystaniu z pomocy lekarskiej. Zwykły podpis pracodawcy wystarczy, by pracownik mógł zgłaszać się wprost do lekarza rejonowego w jego mieszkaniu, do ambulatorjum, bądź też by lekarz był wezwany do mieszkania chorego. W ambulatorjach będzie wymagane jedynie zapisywanie się w kolejności zgłoszeń. Zmiana ta umożliwi korzystanie z pomocy lekarskiej bez zapisywania się na kilka godzin przed przyjęciem.

Z Teatru Miejskiego. Dziś, w piątek 1 lutego poraz trzeci świetna, przezabawna komedja Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym" z p. Górowskim jako kapitalnym wykonawcą roli Hipolita Kawki.

Początek o godz. 20-tej

W sobotę o godz. 17.45 — „Lekarz bezdomny", zaś wieczorem o godz. 20.30 „Pod zarządem przymusowym".

W niedzielę, o godz. 15.30 i 17.45 — „Lekarz bezdomny", wieczorem zaś o godz. 20.30 — „Pod zarządem przymusowym".

Kasa w niedzielę czynna jest już od godz. 11 tej.

W poniedziałek teatr nieczynny.

Zniesienie podatku ładunkowego. Postanowienia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października r. ub. zniosły uprawnienia niektórych gmin miejskich do poboru podatku ładunkowego.

Wśród innych miast z uprawnień tych korzysta również Częstochowa.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia.

Z Kino-teatru „Atlantic". W dniu wczorajszym w „Atlanticu" odbyła się premjera nowego arcydzieła kinematografji sowieckiej p. t. „Petersburskie noce". Niedarmo film ten zdobył pierwszą nagrodę państwową na wystawie międzynarodowej w Wenecji. Jest to świetnie opowiedziana w języku X Muzy historja genjalnego skrzypka-samouka, którego sztuka staje się sztuką walczących i uciśnionych, chorągwią, płynącą nad zastępami, idącemi w lepsze jutro.

Gra artystów, to niemal najwyższy wyraz skończonego kunsztu aktorskiego i tej szlachetnej prostoty realizmu, cechującej wszystkich artystów filmowych.

W szeregu świetnych zdjęć ukazane zostały piękno i poezja byłej stolicy carów, miłośnie okręconej kapryśnie wijącemi się skrętami Newy, fantastycznego miasta północnego, stworzonego skinieniem władczej woli Piotra Wielkiego i ukochanego nad wszystkie inne miasta świata wywyższonego przez genjusz poetycki Puszkina.

Bolszewicy dużo grzechów mają na swojem sumieniu ale w dziedzinie kinematografji są chors de concours.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci ich matki b. p. Reginy Dawidowiczowej składają dzieci i wnuki: na szpital na Zawodziu zł. 50, na Dom Starców i Sierot im. Miny Werde zł. 50, na Tow. Bajs Lechem zł. 50.

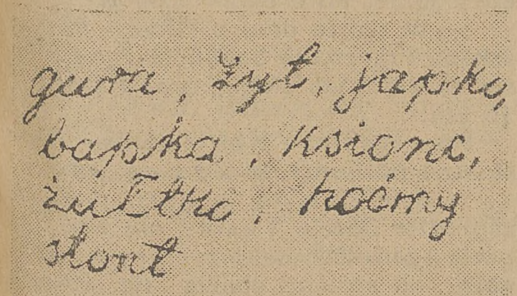
Po odbiór powyższych kwot należy zgłosić się do ofiarodawców.

Spowodu zgonu ciotki mojej b. p. Reginy Dawidowicz składam zł. 5 na dom sierot im. Miny Werde.

Marja Ponczowa.

GOŁEM OKIEM.

Jestem pomszczony.



Trzeba mieć pecha: za taką ortografję w latach szkolnych otrzymałbym (i często zresztą otrzymywałem) pałę jak drąg i tytuł nieuka. Gdy teraz śledzę przebieg obrad specjalnego komitetu ortograficznego zwołanego przez Akademję Umiejętności, to z goryczą myślę, że tak późno zostałem pomszczony. Tylu poważnych ludzi i wykształconych, tylu assów językoznastwa głowi się mozolnie nad tem, co ja bez wysiłku rozstrzygałem w szkole, ku oburzeniu swych wychowawców.

Teraz dopiero zrozumiałem, że byłem ofiarą brzydkiego i uporczywego zacofania i że dzięki tylko temu zacofaniu uchodziłem za nienajlepszego ucznia. To był pech. Bo właśnie teraz, gdy już zgłębiłem tajniki ortografji, gdy już z kretesem zapomniałem prawideł, zasad i zawiłości gramatycznych, teraz będę się musiał uczyć nanowo pisać nieortograficznie, by uniknąć błędów pisania poprawnie.

Jednak dobrze się stało, że stało się to późno, niżby wcale stać się nie miało. Powiadają, że zwycięża chłopski prosty rozum, według którego kura znosi takie same małe, a drogie jajka, jak kóra. Być może, że jest to przykład niezręczny, ale tylko pozornie. Bo stwierdzam na podstawie licznych otrzymywanych listów rojących się od błędów ortograficznych, a raczej poprawnych w sensie obecnej reformy pisowni, że właśnie chłopi sądzą się więcej na uczoność w piśmie, gryzmoląc obficie „o z kropką", gdzie trzeba i gdzie nie trzeba.

Ano zarazili się duchem czasu i zdaje się im, że będą lepiej zrozumieni, gdy nasadzą dużo dziwolągów literowych. Czynią to podobnie, jak wielu urzędników piszących zawiłym stylem urzędowym, których ani rusz normalnie myślący człowiek rozgryźć nie potrafi. Bowiem taka urzędowa osoba uważa, że mu mniej zrozumiałe jest pisanie, tem pismo ważniejsze Zresztą taki wychodzi z założenia, że „petent" jest od tego, by płacił, a nie „rozumował". Zbyt dobrze by się działo u nas, gdyby każdy człowiek rozumiał za co ma płacić — wystarczy, gdy zrozumie ile ma płacić. Zresztą przy dzisiejszej uproszczonej procedurze biurokratycznej nawet i tego rozumieć nie potrzebuje: komornicy i sekwestratorzy bez rozumowania ściągną od niego należność.

Dopieroż to działoby się, gdyby każdy płatnik rozumiał wszystko, co do niego piszą urzędy. Siadłby i odpisał bezzwłocznie, wyjaśnił swój punkt zapatrywania, urząd musiałby mu odpisać, on odpisałby znowuż i rozpętałaby się orgja pisaniny.

A tak otrzyma człowiek urzędowy kawałek, poduma nad nim z godzinkę, zapamięta sumę i datę płatności, machnie ręką i czeka na przybycie sekwestratora. Pisać się taki boi, bo wie, że jak mu odpiszą, to zbaranieje do reszty i ani się spostrzeże jak mu się sama płatności podwoi i potroi.

Dlatego t. zw. „pisowni urzędowej" nie należy włączać do zdrowej akcji uproszczenia pisowni ogólnej. Pisownia urzędowa, a raczej język urzędowy pozostanie i będzie nadal tolerowany jako konieczność życiowa. Tyle tylko zyskamy, że uzgodnimy się co do samej ortografji i niektóre wyrazy będziemy wkrótce pisali jednakowo, t. zn. jak komu wygodniej i nikt nikomu wytykać nie będzie, że napisał „ż" gdzie należy użyć „rz", lub „u" gdzie powinno się pisać „ó".

Co do mnie, to nigdy się nie gorszyłem, gdy w urzędowym kawałku znalazłem np. słowo „rządamy". Jestem nawet zdania, że to słowo tak się pisać właśnie powinno w urzędowym stylu. To jest kapitalne połączenie dwu słów — „rząd" i „żądać" — taki skrót urzędowy, wskazujący na charakter żądania i usuwający zarazem wszelkie zbędne me dytacje na ten temat, w przeciwieństwie do pospolitego „żądania", które ewentualnie można nie uwzględnić.

Wprawdzie już dawno, bo kilka lat temu czytałem takie słowa w wypracowaniu pewnego maturzysty: z kutek, z kakać. Wytłumaczył mi wtedy, że zrywa z przesądami i eksperymentuje na temat zreformowania pisowni. Nawet wytłumaczył mi znaczenie słów „kutek" i „kakać", od których pochodzą słowa „skutek" i „skakać". Owszem, dziś nie zdziwiłoby mnie, gdybym czarne na białem wyczytał np. słowa: fchut (dawniej wchód), lub: huf (dawniej: chów) itd.

Swiat powstał z mętliku, a pisownia polska weszła w okres mętliku, z którego oby conajrychlej wyprowadził ją specjalny Komitet ortograficzny zwołany przez Akademję Umiejętności, a obradujący w porozumieniu z min. oświaty.

Co do mnie jedno mnie złości: za co brałem dwóje i pały? Z dziką satysfakcją przesłałbym teraz jedno z moich wypracowań szkolnych mym, skądinąd czcigodnym, wychowawcom i postawił im wielką pałę, za błędy ortograficzne, do popełniania których wtedy mnie zmuszali.

Ja.

Awans p. starosty Rogowskiego

Dowiadujemy się, że nasz starosta p. Bazyli Rogowski, dekretem P. Prezydenta Rzplitej zaawansowany został do V grupy służbowej.

Wiadomość ta niezawodnie przyjęta zostanie z powszechną satysfakcją wśród szerokich kół miejscowego społeczeństwa.

Nasiona ogrodnicze. Z pośród całego szeregu wydawnictw, nadesłanych do redakcji naszej, na specjalne wyróżnienie zasługuje cennik nasion, wydany na rok 1935 przez najstarsze i największe nasze zakłady ogrodnicze C. Ulrich. Cennik ten, opracowany b. starannie i ozdobiony barwną okładką znanego artysty malarza Henryka Czernego, obejmuje tysiące odmian nasion, drzew, krzewów, cebulek kwiatowych roślin i narzędzi ogrodniczych.

Likwidacja szajki złodziejskiej. Poszkodowani odzyskali swą własność.

W związku z zakwestjonowaniem większej ilości rzeczy podejrzanego pochodzenia, w czasie rewizji u braci Antoniego i Pawła Desperaków, przy ul. Bieganskiego 12 dotychczas zgłosiły się 3 osoby poszkodowane, mianowicie: Mikołaj Krawczyk (Narutowicza 189), któremu skradziono swego czasu płaszcz, zegarek, maszynkę i przybory do golenia — wartości 200 zł., Franciszka Wrona (Augustyna 27), której skradziono garderobę, bieliznę i inne rzeczy wartości 500 zł., i Fajgla Nudelman (Warszawska 99), której skradziono walizkę, materjały ubraniowe, swetry i inne, wartości 250 zł. Wymienieni skradzione im rzeczy rozpoznali, wobec czego zostały im zwrócone.

Jak ustalono dochodzeniem, kradzieży tych dokonali: Słaby Stanisław, Skoczek Michał i Januszewski Marjan, wszyscy bez stałego miejsca zamieszkania, którzy skradzione rzeczy sprzedawali Desperakom. Wszystkich podejrzanych zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Do akt Nr. Km. 471/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rewiru Józef Solarczyk, zam. w Częstochowie przy ulicy Kilińskiego 30, na zasadzie art. 602 K. P. C., ogłasza że w dniu 6 lutego 1935 r. o godz. 10, w Częstochowie, ptzy ul. Sobieskiego 26, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: otomany, maszyny do szycia, szafy garderoby, pianina, kozetki, stolika, szafy na ubrania, wyżymaczki, landszaftu, 2-ch kotłów, 2-ch półsztuczek płótna, dziesięć noży, 12 widelcy i 5 łyżek platerowych, oszacowanych na łączną sumę zł. 685, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 26 stycznia 1935 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed kopiowaniem wzorów z kilimów pozostałych (a nie sprzedanych) po mężu mym ś. p. Ludwiku Dziągu, gdyż w przeciwnym razie sprawę skieruję na drogę sądową IRENA DZIĄG.

Nowy zarząd ZŻUW'u. Onegdaj odbyło się walne zebranie Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Na zebraniu obecny był przybyły z Warszawy prezes zarządu głównego mgr. Bregman.

Na porządku dziennym znalazły się wybory nowego zarządu, w wyniku których prezesem wybrany został dr. Stefan Kon, członkami zaś zarządu sędzia Arnold Gejsler, dr. Juljusz Schleicher, mec. E. Krauskopf, dr. W. Sobol i inni.

„Miła“ znajoma. P. Marjanna Taborek (Aleja Wolności 31) przed kilku dniami spotkała się przypadkowo na ulicy ze znaną jej niej. Zofją Bartoszewską, poprzednio zam. przy ul. Josełewicza Nr. 9, która pod pozorem wystarania się dla niej o pracę w fabryce wyłudziła od niej 2 złote i dowód osobisty i dotychczas nie daje jej żadnej odpowiedzi.

„Pod zarządem przymusowym“. Farsa w 3 aktach F. Arnolda i E. Bacha.

„Wesoło, wesoło żeglujmy", — oto zawołanie wracego w całej pełni karnawału.

Cóż z tego, że życie jest djablo ciężkie, że kryzys szaleje, że tysiące nędzarzy nie mają ciepłej łyżki strawy.

Ci, którzy nie spadli jeszcze z wozu, chwilowo puszczają w niepamięć ciężkie troski i zagłuszają frasunek w wirze szybko przemijającej zabawy

Ostatnia nowość Teatru Miejskiego jest idealnie przystosowana do tych nastrojów karnawałowych. Pierwsze w niej jak szampan najlepszej marki beztroski humor, karkołomne sytuacje i nieoczekiwane spięcia osób prześcigają się w zabawności, tworząc zawrotnie wirujący kołowrotek iście farsowych perypetyj.

Niepodobna streścić tej rozkosznej bomby scenicznej, eksplodującej co chwilę nabojami śmiechu. Ta jedyna w swoim rodzaju firma wiedeńska, jej sanacja i jej dyrektorzy, te komeraże i zwady miłosne, wplątane w gry wielkich interesów i wreszcie to finalne przecięcie jednem uderzeniem miecza wszystkich powikłań finansowych i uczuciowych, — całkowicie należą do kapryśnego królestwa farsy, nie podlegającego prawom zwykłej logiki życiowej.

Te rzeczy nie dają się streścić oschłym rozumowym językiem. Trzeba iść do teatru i bezpośrednio przeżyć ten wesoły wieczór, zaśmiewać się do łez nad przygodami skromnego prowincjonalnego buchaltera Hipolita Kawki, który miał stać się komisarzem oszczędnościowym i sanatorem upadającej firmy handlowej i ująć w karby żelaznej kurateli jej młodego szefa, niepoprawnego utracjusza i łowcę coraz to nowych przygód miłosnych.

I na jaki to żałosny koniec przychodzi imci panu Hipolitowi Kawce. To wesołe szaleństwo „przeklętego" Wiednia zaraziło go swym trującym oddechem i oto poważny p. buchalter staje się partnerem kabaretowej divy, intymnej przyjaciółki młodego utracjusza.

Na czoło przedstawienia wybił się niezrównany Górowski w roli Hipolita Kawki. Utalentowany artysta uraczył nas olśniewającym popisem humoru i werwy.

Dzielnie sekundował mu cały zespół i właściwie należałoby przepisać cały afisz przedstawienia, poczynając od pani Gallowej, która grała rolę żony Kawki, dodając do każdego nazwiska zasłużone pochwały. Niechaj więc naszym sympatycznym artystom wystarczy zbiorowa, lecz gorąca pochwała: wszyscy byli doskonali.

Wtorkowa premjera była debiutem na naszej scenie nowozaangażowanego artysty scen stołecznych p. Zygmunta Tokarskiego, stanowiącego bezsprzecznie cenny nabytek dla naszego teatru.

Wdzięczna aparycja sceniczna, dobra dykcja i harmonijny zespół danych na prawdziwego salonowca, oto są walory nowego członka naszej rodziny teatralnej

Dobra i staranna reżyseria p. Dębicza, świetne dekoracje dyr. Galla, który w akcie II i III dał nam prześliczne wnętrze — również walnie przyczyniają się do powodzenia sztuki.

m. ł.

Na częstochowskiej fali.

Nasze rekordy.

Hallo, hallo!! — Tu fala częstochowska № 2. Jak już obiecałem poprzedniej niedzieli, dziś pomówimy nieco o rekordach częstochowskich.

Każde miasto, jak i każdy kraj posiada swoje rekordy. Jedne w szybkobieganiu, drugie w piłce nożnej, lub rzucaniu kulą, ale nasza stara i kochana Częstochowa posiada rekord specjalny, wyjątkowy i to taki — nie do zwyciężenia!

Dziś w wieku rozwoju mechaniki, elektryczności, szybkobieżności różnych środków lokomocji, pobicie rekordu ex presowej szybkości, tu w Częstochowie, zdawałoby się być czemś nadzwyczajnem, a jednak Częstochowa potrafiła w tej dziedzinie postawić swój rekord.

Ale dlaczego miałaby nie postawić, skoro ma nawet swoich braci Adamowiczów. Co prawda nasi Adamowicze oceanu nie przelecieli, ale zato latają wcale nie najgorzej, a nawet rekordowo, oczywista... w brydżu. A i to sztuka.

Ale odbiegłem od tematu. Otóż takiego rekordu szybkości jak w Częstochowie, nigdzie nie spotkałem.

Jeżeli, naprzykład, ktoś z was spróbuje kichnąć koło Jasnej Góry o godz. przypuśćmy 11.15, to może być pewnym że będzie to zanotowane na Nowym Rynku o godz. 11.18.

A jeszcze lepszym dowodem szybkości może być fakt, że jak ktoś krząknie w Alejach koło Magistratu powiedz my dwa razy, to za pięć minut liczba tych krząknięć wzrośnie na Zawodziu do 5 ciu, a za minutę na Rakowie do 9 ciu, a jak za parę minut dotrze na Ostatni Grosz, to będzie wynosiła pokaźną liczbę z kilku zerami.

To ma bardzo wiele dodatnich stron.

Bo jeżeli naprzykład ktoś chce coś podać do wiadomości ogółu, to niepotrzeba nawet ogłaszać się w dziennikach. Poco! — Wystarczy tylko ze trzem paniom i przypuśćmy ze dwom panom powiedzieć to w „Romie" i zastrzec, że jest to tajemnica, a już za pół godziny całe miasto będzie miało to na ustach. Ileż to dobrych figli można spłatać tym sposobem swoim przyjaciołom.

Ale a propos pań.

Jakżeż to mile, że te najpiękniejsze istoty świata upiększają swojemi osobami nasze cukiernie.

A ile też tam słów pada na minutę, tylko Pan Bóg i same panie raczą to wiedzieć ile nowin, plotek i ploteczek, ile bajek, intryżek i intryg, ile historyj, komedyj i dramatów tam się stwarza. Prawdziwa kuźnia!

Są to prawdziwe rekordy częstochowskie i bodaj żadne miasto nigdy ich nie pobije.

Jeżeli mi ktoś nie wierzy, to radzę pójść do „Romy" i dyskretnie puścić w kurs jakąś niewinną małą ploteczkę, i następnie szybko, (najlepiej taksówką) przenieść się do „Europy" i tam z zegarkiem w ręku przekonać się, za ile minut ta ploteczka, już w postaci olbrzymiej „prawdziwej" historji, z ust już niewiem których, dotrze do was.

Spróbujcie, a przekonacie się.

Jerzy Nałęcz.

Z RADOMSKA.

CAŁA POLSKA

składa ofiary na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Niech każdy spieszy złożyć datek na obronę Rodaków na obczyźnie przed wynarodowieniem.

Dnia 2 lutego b. r. odbędzie się w Radomsku kwesta uliczna.

Złóżmy na ten cel ofiarę!

— **Pożary w powiecie.** W nocy na dzień 23 b. m. o godz. 21 na kol. Zamoście, wybuchł pożar w zagrodzie Bartłomieju Matyi. Pastwą płomieni padła stodoła kryta słomą, w której spaliło się zboże oraz narzędzia rolnicze ogólnej wart. około 1000 zł.

— W tymże dniu o godz. 20 na szkodę Franciszka Sokolińskiego spaliła się obora, kryta słomą, oraz 1 prosię i 10 kur.

Przyczyną obu tych pożarów nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W dniu 22 b. m. o godz. 1 30 w zagrodzie Józefa Tatarka, we wsi Zagacie z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, od którego spaliła się stodoła drewniana kryta papą i obora. Straty wynoszą 2400 zł.

— **Znowu kradzież drzewa i zboża.** Bronisława Buczkowska ze wsi Gołębieniec, gm. Rząśnia zgłosiła policji że w m-cu listopadzie ub. r. mieszkańcy wsi Kurzna, gm. Pajęczno Wincenty i Bolesław Rozmukowie zrąbali i zabrali z jej łąki 5 szt. olszy wart. 45 zł.

— Stanisław Swiercz ze wsi Marjanek skradł Janowi Kowalskiemu z tejże wsi około 140 klg. żyta. Zawiadomiona o powyższem policja skradzione żyto odebra od Swiercza i zwróciła poszkodowanemu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo“.

Z pierwszego informacyjnego zebrania członków B. B. W. R. powiatu radomszczańskiego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Rady Miejskiej informacyjne zebranie dla członków B.B. W. R. powiatu radomszczańskiego.

Zebranie zagaił prezes Rady Powiatowej B. B. W. R., p. Walenty Tomicki, witając p. starostę Łabudzkiego, kierownika sekretarjatu Rady Wojewódzkiej BBWR., red. Budzyńskiego, posła Dratwę i wszystkich obecnych, poczem udzielił głosu posłowi Dratwie.

Poseł Dratwa w swym referacie organizacyjnym, nawiązał na wstępie do przeprowadzonej reorganizacji BBWR., która uwidacznia się przez zwrot frontem do wsi i robotnika. Następnie mówiąc o przeprowadzonej w roku ubiegłym reorganizacji ciała samorządowego, zwraca uwagę na olbrzymie zadania, jakie mają spełnić Rady Gromadzkie i gminne, zaznaczając, iż dawniej gmina była zbyt oddalona od spraw życia wiejskiego i krytykując małe zainteresowanie wsi sprawami wyłącznie ją obchodzącemi i nie dążenie do wyszukania dróg poprawy, lecz dawanie dyrektyw dla władz wyższych były na porządku dziennym. Mówca podkreślił ważną rolę w życiu samorządowem rady gromadzkiej i apelował ażeby ułatwiano pracę sołtysowi, który jest zazwyczaj przeciążony swemi obowiązkami. Radził, by powołano sekretarzy rady gromadzkiej, co ułatwi znacznie pracę tej rady. Z naciskiem podkreślił mówca konieczność rozpoczęcia prac przez rady gromadzkie, których ożywienie życia wiejskiego jest obowiązkiem, a popełnianemi początkowo błędami nie powinniśmy się zrażać, gdyż z czasem dojdziemy do pewnych ram doskonałości. Do pracy tej można wciągnąć wszystkich bez różnicy przekonań politycznych, a wówczas wieś odegra należytą rolę w życiu społecznem.

Red. Budzyński w referacie ideologicznym, zaznaczył na wstępie, że Państwo Polskie musi być oparte na ludziach polskiej rzeczywistości. Cele te osiągniemy, jeśli życie oprzemy na ludziach pracy, w tym celu musimy się wziąć z życiem w zawody. Dalej stwierdził, że jeśli chcemy być dobrymi żołnierzami, dobrymi oficerami, musimy się wziąć do wszystkich spraw nas tyjczących. Przebudowa życia gospodarczego na odcinku wiejskim, spowoduee umocnienie państwa. Następnie podkreślił, iż celem reorganizacji BBWR. było odurzędniczenie aparatu B.B.W.R. A naszym obowiązkiem teraz jest połączenie się z szarym człowiekiem na dole. Wspomniał przytem o stanie gospodarstw we wsi Kruszyna oraz o zadłużeniach majątku Kruszyna — podkreślając z naciskiem, iż z karłowatością gospodarstw rolnych musimy skończyć. Zakończył red. Budzyński życzeniem koniecznej i jaknajszybszej przebudowy ustroju rolnego.

Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Lesiakowski, Madela, Czubaj, Barski, Skubisz, Szewczyk, inż Pasławski i wielu innych.

Inż. Pasławski, zaznaczył w swem przemówieniu, iż dzisiejsi kierownicy rządu i BBWR. starają się rolnictwu ułatwić przetrzymanie kryzysu. Zwrot rządu do spraw chłopa i robotnika datuje się od znanego przemówienia premjera Kozłowskiego, gdzie hasło „frontem do wsi i robotnika" zostało poraz pierwszy rzucone. Odczytał następnie odezwę, podpisaną przez pana wojewodę łódzkiego,o oddłużeniu rolnictwa, objaśniając szczegółowo każdy z punktów tej odezwy, podkreślając przytem wielkie dobrodziejstwo dla rolnika, jakie daje ustawa z dnia 24 października 1934 roku.

Ponieważ p. Barski poruszył sprawę cen produktów rolnych, które zdaniem jego winny być przystosowane do cen produktów przemysłowych, p. starosta Łabudzki, dając przykład Niemiec i Czechosłowacji, gdzie ceny zboża zostały przez rząd wyznaczone, wyjaśnił, iż polityka ta okazała się zgubną, gdyż obrót zbożem w tych krajach został zabity. Podkreślił zarazem p. starosta wielkie znaczenie akcji oddłużeniowej rolnictwa, która da rolnictwu możność spłacenia swych zobowiązań przez przeciąg 14 lat. Następnie wykazał złą metodę tak powszechnej u nas krytyki bez podania programu ulepszenia. Mówiąc o akcji oddłużeniowej rolnictwa, wyjaśnił na przykładach jak jest wszech stronna i jaki ma ona cel. Anulowanie długów byłoby zgubnem, dając przykład, że niejednokrotnie fornal jest wierzycielem, właścicielem majątku czy gospodarstwa.

Powyższe wyjaśnienia p. starosty Łabudzkiego spotkały się z ogólnem zrozumieniem obecnych.

Na wniosek p. Barskiego postanowiono wysłać do Rządu rezolucję, domagającą się zrównania cen kartelowych z cenami produktów rolnych, oraz zniesienia karteli, zwłaszcza zawiązanego ponownie kartelu cementowego, który osłabi budownictwo wiejskie.

Pan Jankowski, widząc wielkie zainteresowanie zebranych sprawami rolnictwa, postawił wniosek o zwoływanie podobnych zjazdów conajmniej cztery razy w roku.

Zakończeniem zebrania informacyjnego było krótkie przemówienie sekretarza Rady Powiatowej BBWR. p. Krzynowka, który zaznaczył, iż zjazd ten miał na celu zapoczątkowanie prac BBWR. na terenie powiatu.

Polska gwiazdeczka filmowa.



Czy to nie miła para? Nie może być inaczej, bo przecież Adolf Dymsza i nowa polska gwiazdeczka filmowa Basieńka Wywerko! Oboje pod reżyserją Michała Waszyńskiego nagrali obecnie komedję filmową p.t. „Abecadło miłości". Dymsza, który, jak nam powiada, jast „zwarjowany" na punkcie dzieci, pokochał swą miłusią partnerkę i rokuje jej wielką karjerę artystyczną. Talent jej uważa za wyjątkowej miary.

Gdy dziecko nagrywa komedję...

„Cudeńka" docierają do miłośników kina o amerykańskich młodocianych aktorach filmowych. Przyjmuje się je z dobrą wiarą bo któż sprawdzi, co się dzieje za oceanem? Bliżej jest do Warszawy, a właśnie nadarzyła się okazja i możemy zobaczyć przy nagrywaniu filmu polskie „cudowne dziecko", którem jest Basieńka Wywerko, córka znanego operatora filmowego.

Oczywiście interesującem jest, jak dziecko przeżywa swą pracę aktorską w atelier? Zapytujemy w tej sprawie reż. Waszyńskiego, który z Basieńką nagrywa komedję filmową p. t. „Abecadło miłości".

— Dziecko jest niezmiernie inteligentne i utalentowane — powiada Waszyński. Basia choć liczy sobie dopiero pięć wiosenek, rozumie, że nagrywa film. Pracę traktuje poważnie i biada temu, kto będzie chciał w nią wmówić, że to zabawa! Kapitalnie zachowała się Basieńka w pierwszym dniu zdjęć. Z rozkładu pracy wypadło, że nagrywała tylko jedną scenę. Więcej gry mieli Dymsza, Krukowski i Bogda. Po zdjęciach z nadąsaną minką rzuciła uwagę:

— Ale tu są nieporządki w tej wytwórni!

— Dlaczego, córeczko?— pyta Wywerko.

— Wzywają artystów na cały dzień, a nagrywają tylko jedną scenę!

— Przecież dwa razy grałaś! — pociesza ją ojciec.

— Drugi raz się nie liczy, bo powtarzałam to samo!—odpowiedziała rezolutnie.

— Zauważyłem ciekawą rzecz—opowiada dalej Waszyński. Nie wystarczy jej powiedzieć, co ma grać, ale trzeba jej uzasadnić, dlaczego tak ma grać, a nie inaczej. Gdy zrozumie scenę i powiąże ją z dalszym ciągiem akcji, z zadania wywiązuje się bez zarzutu i prowadzi grę z inicjatywą.

Jesteśmy właśnie przy nagrywaniu sceny. Trzeba trafu, że Basia musi ją powtarzać kilka razy, bo dźwięk nie wypada dobrze (to nie jej wina, lecz aparatu!). Gra po raz piąty i Wywerko coś sknocił przy zdjęciu, do czego przyznaje się głośno.

— Uważaj, tatusiu, bo po raz szósty mogę źle zagrać i co będzie?! — strofuje mała ojca.

Taka jest Basieńka przy pracy filmowej

Wiadomości radjowe.

Czy wiecie, że...

Rumuńskie radjo posługuje się językiem rumuńskim, jednakże więcej niż 2 milj. mieszkańców tego kraju używa języka węgierskiego, wobec czego zamierzone jest wygłaszanie w Bukareszcie wiadomości radjowych w obu językach.

×

Radjo angielskie rozpoczyna cykl pogadanek dla dzieci, w którym z poszgólnych stolic europejskich, będzie przemawiać ktoś z ich mieszkańców, opisując miasto i ich mieszkańców. W pierwszej pogadance p. A. Cheramy mówić będzie o Paryżu z Paryża; w następnym miesiącu transmitowane będzie z Hagi przemówienie Holendra, potem Hiszpan będzie mówił o Madrycie, Szwajcar o Berlinie, Włoch o Rzymie itd.

×

Dokonano w Warszawie ciekawego doświadczenia: wyświetlono w różnych kinach zdjęcia pewnych miejscowości, o których jednocześnie opowiadał prelegent. Kina podawały przez głośnik dany odczyt, jako akompanjament do wyświetlanych filmów. Doświadczenie to wskazało drogę różnych możliwości współpracy radja z kinem.

×

W Niemczech minister propagandy dr. Goebbels wydał rozporządzenie, mocą którego abonament za radjo w salach zebrań „Młodzieży Hitlerowskiej" zredukowany zostanie do 80 fen. W ten sposób kluby „Młodzieży Hitlerowskiej" opłacać będą tę samą taksę, co szkoły.

×

Z nowym rokiem „Radio Times" wprowadził pewne zmiany w swem wydawnictwie wraz ze zwiększeniem liczby godzin nadawania, rozszerzyły się programy, co powiększyło rozmiary wydawnictwa, gdyż sam program jednego dnia zajmuje obecnie 6 bitych stron, pomimo używania skrótów.

Co niesie dzień dzisiejszy.

Swietny wirtuoz na cytrze — prof. Witold Jodko o godz. 19.30 wykona kilka melodyjnych utworów. Radjosłuchacze, lubujący się w nastrojach znajdą w koncercie tym dla siebie odpowiedni styl.

×

Muzycznym obrazkiem wsi polskiej z jej smętkami i humorem, będzie suita chłopska Tadeusza Sygietyńskiego, o godz. 19. Piosenki i taneczne melodje o żywych rytmach powiodą słuchaczów od chaty do chaty, od karczmy do karczmy i od piosenki do piosenki.

×

Kto pragnie znać dobrze zabytki i przeszłość swego kraju, niechaj o godz. 19.20 słucha audycji o Grodnie. Zoba

czy, oczami wyobraźni, zamek Stefana Batorego, w którym wielki król zakończył życie, gdzie odbywały się słynne sejmy, gdzie abdykował ostatni król Polski, zobaczy stare, przez królów budowane, kościoły Grodna, w którym żyła i umarła Eliza Orzeszkowa.

×

O godz. 18.45 przeprowadzony zostanie przez dr. Bolesława Skarzyńskiego reportaż, w którym powinny zainteresować słuchaczów metody psychogenetyczne, dążące do wyjaśnienia psychiki ludzkiej na drodze porównań z przejawami psychicznemi zwierząt niższych. Ciekawe też będzie poznanie się z techniką badań psychologji zwierząt.

Rozmaitości.

Smierć pod pociągiem.

Pod pociąg, idący z Grodziska - Mazowieckiego do Warszawy, na przejeździe kolejowym w Milanówku wpadł wóz, należący rolnika Adama Pniewskiego (wieś Dąbrówka, gmina Grodzisk).

Woźnica, syn Pniewskiego, 27-letni Henryk został zabity na miejscu. Wóz został roztrzaskany, koń ciężko ranny. Przyczyną tragicznego wypadku była nieuwaga woźnicy, który mimo sygnałów ostrzegawczych usiłował przejechać przez tor.

Przez pomyłkę wypiła roztwór cjankali

Wielkie poruszenie wywołał w Wiedniu zgon 23-letniej studentki chemji, Thei Löffler, córki inżyniera Arnolda Löfflera.

Thea Löffler przyniosła sobie do domu z Instytutu chemicznego większą ilość chemikalij, aby w prywatnem swem laboratorjum, w willi swych rodziców, przeprowadzać różne próby chemiczne.

Wczoraj rano o godzinie 8-mej młoda studentka wpadła nagle do sypialni swej matki z przeraźliwym okrzykiem: „Mamo, wypiłam ciankali!" — poczem szybko pobiegła do łazienki, gdzie usiłowała napić się wody, przyczem jednak upadła na ziemię i wkrótce wyzionęła ducha.

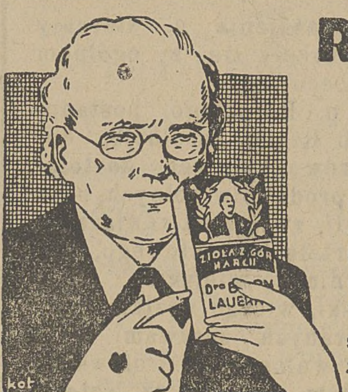
Jak stwierdzono, młoda studentka przez omyłkę napiła się płynu ze szklanki, którą przechowywała w łazience, zapomniawszy o tem, że zawierała ona roztwór ciankali. I dopiero czując smak, uświadomiła sobie, że wypiła truciznę...

Szanghaj staje się „rajem rozwodowym".

Znane w Ameryce z łatwości uzyskania rozwodu miasto Reno, nazwane „rajem rozwodowym", zyskuje silną konkurencję w innem mieście, położonem w innej części świata, a mianowicie w Azji. Jest niem Szanghaj, który dla Azji odgrywa tę samą rolę, co Reno dla Ameryki.

Jeszcze doniedawna był rozwód dla Chińczyka pojęciem niezrozumiałem. Dzisiaj nawet istnieją w Chinach okolice, w których procedura rozwodu jest zupełnie nieznana. Natomiast między nowoczesnymi Chińczykami, przesiąkniętymi cywilizacją europejską, jest rozwód zjawiskiem bardzo częstem. Najłatwiej uzyskują oni rozwód w Szanghaju, gdzie w niektórych wypadkach jest nawet zbyteczne zjawienie się przed sądem małżeństwa, pragnącego rozwodu. Jest jednak nieodzownym warunkiem dla uzyskania rozwodu, aby rodzina rozwodzącej się pary ogłaszała w miejscowym dzienniku o tym zamiarze. Często zdarza się, że w jednym dzienniku szanghajskim można przeczytać dziennie 40 do 50 komunikatów rozwodowych.

Jest rzeczą ciekawą, dlaczego Chińczycy domagają się rozwiązania małżeństwa? Przeważnie podają jako przyczynę niezgodnego pożycia „różnicę poglądów", co wystarcza ustawodawstwu chińskiemu do rozwiązania małżeństwa. Rzadziej oskarżają się małżonkowie o zdradę, co w pojęciu chińskiem nie jest bynajmniej wielkiem przewinieniem.



RADJO.

WARSZAWA 2 lutego

9.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03, 9.22 Muzyka z płyt. 9.07 Gimnastyka. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.20 Muzyka popularna. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 15.00 „Trzeba zajrzeć w pole" (gawęda). 15.15 Muzyka salonowa (płyty). 15.45 „Z pokolenia na pokolenie" — wygłosi red. A. Zachemski. 16.00 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni, nadaje słuchowisko dla dzieci starszych p.t. „Zapusty". 17.00 Koncert ork. A. Furmańskiego. 17.50 „Dom i rodzina". 18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej z Wilna. 18.10 Życie artystyczne i kulturalne stolicy. 18.15 Drobiazgi fortepianowe. 18.45 Reportaż z Krakowa. 19.00 Recital z Krakowa. 19.20 Odczyt z Krakowa. 19.30 Koncert z Wilna. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Międzynarodowe zawody narciarskie — tr. z Partenkirchen. 20.20 Muzyka. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Jak pracujemy w Polsce. 21.20 Koncert popularny wyk. ork. symf. P.R. pod dyr. O. Straszyńskiego. 22.05 „Ustawa bibljoteczna". 22.20 Koncert reklamowy. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z płyt. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 Loża Szyderców. 23.35 Muzyka taneczna (płyty). 24.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA 3 lutego.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Muzyka (płyty) 9.07 Gimnastyka. 9.22 D.c. muzyki z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9 45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu 10.05 Muzyka lekka (płyty). 10.30 Nabożeństwo z kośc. św. Jana w Warszawie 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej 14.00 Muzyka salonowa (płyty). 15.00 Pogadanka rolnicza z Wilna 15,15 Kanarki śpiewają (płyty). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 „Nasze polskie krakowiaki" (płyty). 15.45 Odczyt. 16.20 Polskie drobne utwory fortep. 16.45 Opowiadanie dla dzieci 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 O albumie „Polska na morzu", wygł. p. J. Stępowski. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Młody las". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 19.45 Program na dzień następny, 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert ork. symfon. P.R pod dyr. Ozimińskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Międzynarodowe zawody narciarskie. Tran. z Partenkirchen. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.45 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.05 D. c. muzyki taneczna.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

22)

— Do sceny? Nie. Mój głos dobry do salonu lub conajwyżej do małej sali koncertowej. A że małe koncerty się nie opłacają, więc dałem pokój głosowi.

— Jak to pan chłodno mówi. Czyż nie jest on drogim dla pana?

— Nic, nie służy mi do niczego.

— Ależ samo posiadanie podobnego głosu sprawia przyjemność.

— Nie mnie. Nie jestem muzykalnym. Trafem tylko posiadam struny głosowe i słuch. Ale sam nic nie widzę w tej piosence, com ją tylko co śpiewał.

Ludwik zmierzył go spojrzeniem, w którem zdumienie walczyło jeszcze z zachwytem.

— Ja widzę w niej wiele, choć może inaczej bym ją zaśpiewał, gdybym posiadał struny głosowe a nie tylko palce.

— Czy pan tu stale mieszkasz?

— Obecnie tak.

— A na przyszłość także — wtrącił, podchodząc p. Mulicz — tak długo przynajmniej, jak potrwa u nas gorączka naftowa, która nie okazuje jakoś symptomatów przesilenia.

— Nadzwyczaj zdolny inżynier—wsunął w ucho Ludwikowi — a poważny jak zakonnik.

— P. Lorenzi urzęduje chwilowo w zastępstwie naszego głównego inżyniera, który uległ złamaniu nogi. Ale w zasadzie ceni nadewszystko własną niezawisłość. W kraju, gdzie nowe źródła odkrywają się prawie co miesiąc, niezawisłość dla człowieka znającego swój zawód, popłaca lepiej. Korzystne okazje trafiają się co chwila, a między niemi bywają bardzo grube, nieprawdaż, panie Lorenzi?

— Nie koniecznie. Zaczynam przypuszczać, że w tych pogłoskach dużo przesady.

— Z racji zbyt małej ilości nafty?

— Z racji zbyt wielkiej ilości. Dobre dla kapitalistów, gdy się nafty dowiercą na dziesięć metrów pod powierzchnią, ale dla inżynierów to krzywda.

— O naturalnie, jesteś pan zwolennikiem głębokiego wiercenia — roześmiał się Mulicz. Głębokie wiercenie, to gruba okazja, niezawodnie, ale i tych nie brak przecie. Nie każdemu się zdarza znaleźć naftę na dziesiątym metrze. Weźmy pana Elsley, np. nie dokopał się wiadra wody od dwóch, a już pewnie wywiercił, jedno z drugiem, z jakich parę kilometrów.

— P. Elsley sam sobie jest inżynierem — odrzekł Lorenzi z akcentem wyraźnej niechęci. — Inżynier a kapitalista, to jedno. Nie potrzebuje naszych usług.

— Nie bardzo bym tam dowierzał jego kapitałom, a raczej temu, co mu z nich zostaje.

— Musi mieć więcej niż mu potrzeba — odpowiedział Włoch tonem prawie ożywionym. — Oczywiście tak być musi, bo zdaje się, że przy zdrowych zmysłach, a człowiek przy zdrowych nie pakowałby w ziemię ostatnich groszy.

— I ja tak myślę—potwierdziła Meta tonem sędziego.—O co mamie chodzi? aha, o to naczynie!

Z temi słowy panie powstały, ku widocznej uldze inżyniera—atoli nie przed ostatecznem ubiciem sprawy z fortepianem, którego transport na miejsce postanowiono jednogłośnie powierzyć przemysłowi Simchy Blausteina.

— Ktoby się spodziewał, że Barnopol posiada włoskiego tenora! — zauważył Ludwik, jadąc środkiem rozkwitających pól w kierunku gór i zachodzącego słońca. — Szkoda tylko, że brak mu równocześnie temperamentu włoskiego.

— Nie podoba mi się — oświadczyła Meta z nielogiczną stanowczością, będącą przywilejem jej płci.

— Nie wiem, czy on mi się podoba, lecz podoba mi się niezawodnie jego głos. Jakby on śpiewał, mój Boże, gdyby był przytem muzykalnym!

— Jak mógł to sprawić tak zimno! Ten człowiek nigdy nie potrafi się zakochać!

— Czy maszyna potrafi się zakochać?

— Za jaką maszynę go pani uważa?

— Do robienia pieniędzy, sądziłabym, tak na pierwszy rzut oka. Nic innego zdaje się nie jest w stanie go ożywić.

— Zrobił na mnie wrażenie bardzo poważnego młodzieńca — odezwała się Mrs, Hampton.

— Uważa to pani za bardzo niemądre uczucie?

— Nieco może nielogicznie. Co do mnie sądziłabym, że właśnie dzieje się przeciwnie: kto traci serce, zwykle i zmysły traci równocześnie.

— Okrutną jest pani — rzekł Ludwik bardzo cicho.

Spuścił wzrok z obłoków na nią, a gdy ona spojrzała na niego zdziwiona, oczy ich musiały się spotkać.

— Anim myślała — szepnęła, gdy wymowna skarga oczu jego tknęła ją niemal do serca i wycisnęła na policzki gorący rumieniec.—Oto już pańska brama — dodała, ujrzawszy szczyty topolowej alei—wysiada tu pan?

Chwyciła się tej uwagi, jak pierwszej lepszej dywersji, lecz pozornie pozornie pogorszyła tem sprawę.

— Wysiądę naturalnie, jeślim się już pani naprzykrzył, choć miałem nadzieję, że moje towarzystwo...

— Ależ ma się rozumieć!—zawołała pośpiesznie, zgnębiona poczuciem własnej niewdzięczności. — Nie przypuszczałam tylko, że pan o to dba.

— Czy dbam o to!—usłyszała szeptem powtórzone, gdy wzrokiem znów gonił po płonącem niebie.

ZAKLĘTY KRÓLEWICZ.

Rasa brytańska odznacza się jedną wielką zaletą, mianowicie zdolnością do adaptacji, która nawet przejawia się w tak zakutych głowach jak starych państwa Hamptonów. Istotnie, nim upłynęły trzy miesiące, zaczęli zdradzać objawy analogiczne do procesu zapuszczania korzeni w grunt.

W przeciągu tego czasu zaczęli się już godzić, choć jeszcze bez uznania, z barszczem buraczanym, z oknami otwierającemi się na zewnątrz, a nawet z całowaniem im rąk, nietylko przez własnych służących, lecz przez każdego chłopca. spotkanego na drodze. W początkach wprawdzie Mrs. Hampton nerwowo cofała rękę, na którą zamach czynił dziko wyglądający przechodzień o potarganej czuprynie. Pojąwszy nareszcie, że to nie żaden rozbójnik, przeskoczyła odrazu do wniosku, że musi być żebrakiem i po sakiewkę sięgnęła.

— To nie to—ostrzegł obecny Ludwik — mogłaby go pani urazić, ofiarując mu pieniądze.

— Więc dlaczegóż to robi? dla przyjemności?

Był to rodzaj rozrywki równie niezrozumiałej dla Mrs. Hampton, jak kopanie grządek dla Ludwika.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.